

WARSZAWIANKA
KSIĘŻYCE Z ROKU 1831

447

NAPISAŁ STANISŁAW WYSPIAŃSKI
WYDANIE SIÓDME.

WARSZAWIANKA PIEŚŃ Z ROKU 1831

NAPISAŁ STANISŁAW WYSPIAŃSKI
NAKŁADEM RODZINY. KRAKÓW 1918.
SKŁAD W KSIĘG. S. A. KRZYŻANOWSKIEGO.



W45.
WAR.

447

ODBITO W DRUKARNI ZWIĄZKOWEJ W KRAKOWIE,
UL. MIKOŁAJSKA L. 13.

OSOBY:

MARYA
ANNA
CHŁOPICKI
MŁODY OFICER
STARY WIARUS

CHÓR

RZECZ DZIEJE SIĘ W ROKU 1831
25-EGO LUTEGO, W DNIU TRZECIM
BITWY POD GROCHOWEM.

DEKORACYA:

Na przedmieściu; w dworku; na parterze. Salon obszerny. Styl cesarstwa. Sala jasna biała; ściany dzielone pilastrami wysokimi; czasem szczególny jaki załóczone. W głębi dwa szerokie okna, ledwo pilastrami rozdzielone, tak bliskie siebie, — zajmują całą prawie ścianę. Z prawej i lewej drzwi wysokie; nad drzwiami czerniałe obrazy: portrety w strojach z roku 1810. Między oknami, na wysokim postumencie: popiersie Cesarza Napoleona, jako Augusta Imperatora, z opaską liści laurowych; popiersie marmurowe, białe. Posadzka ciemna, nieomal czarna. Stary garnitur mebli białych pierwszego cesarstwa; na oparciach krzeseł lutnie toczne w przeźroczach. Na środek sali wysunięty klawikord. Od stropu zwisa kinkiet brązowy.

Z poza białych tuliovych firanek w oknach, widać gościniec tuż popod oknami; w dali ogrody i miasto w śniegu i śnieg jak pruszy.

Poranek; blisko siódma —

Nieustanne dalekie huki strzałów armatnich, przyciszzone, ledwo słyszalne, trwające przez cały czas sceny. Osób dużo: generałów, oficerów, obywateli w strojach z r. 1830: grupami chodzą i rozmawiają ożywienie półgłosem; wojskowych miny wyzywające; są starsi wysłużeni pod Napoleonem, są młodszy wolontaryusze.

Na przodzie, z lewej stoi Chłopicki w ubraniu cywilnem, ciemnem, w zarzuconym i udrapowanym bardzo szerokim płaszczu siwym; ręce założone na piersiach, głowa zadarta do góry; w całej

staturze sztywnej, dumnej, pogardliwej widać energię, siłę, moc, nieprzystępność. Stoi sam jeden zamysłony, zniecierpliwiony myślami . . .

na Sali znajdują się: generał Jan Skrzynecki, generał Ludwik Michał hrabia Pac, generał Jan Nepomucen Umiński, Piotr Wysocki, Barzykowski, Kazimierz Małachowski, Rybiński, dwaj Niemojowscy, dwaj Mycielscy, Ledóchowscy, Wołowski, Blendowski, Borzewski, Zawisza, Plichta.

MARYA i ANNA, dorosłe panny, córki pani domu, obydwie ubrane białe; u sukien spódnice szerokie; rękawy baniaste sztywne, nisko od ramion: — tyłem do widza zwrócone, siedzą przy klawi-kordzie i grają, sposobiąc się do śpiewu; na sali głośna rozmowa, która w miarę gry ustępuje.

(— *gdy się ucisza:*)

MARYA (*do Anny*)

Odbiegł, — mnie groza opadła i lęki; —
siadał na koń, — gdym właśnie ku oknu podeszła; —
świt był szary, — — śnać dostrzegł sukienki
mojej białej,
bo zwrócił ku mnie głowę i rękę do piersi
przycisnął; — razem z tymi był, którzy najpiersi
odjeżdżali; wiedz, że sam generał
znaczył mu posterunek; wyznał mi, — to dowód
niezwykłego uznania, . .

ANNA

Ale jakież powód
mógł zająć biec tak szybko od nas,
gdy inni wszyscy są jeszcze tu razem

MARYA

Chciałam, by się odznaczył

ANNA

Twoim więc rozkazem ? . . .

MARYA

Nie nazywaj rozkazem, czego pragnie dusza.
Pragnę dłań Sławy; — lęk mnie przed Losem zejmuje;
muzykę Szczęścia oddala i zgłusza.
Niepokój cienie swe nademną snuje.

MŁODY OFICER (*do Chłopskiego*).

.
Ja się kocham w młodszej,
w blondynce tej, panie generale

CHŁOPICKI (*nagle głowę zwraca ku pannom, mie-
rzy je wzrokiem i wraca głową od dawnej pozycji*)

Starsza mi się podoba więcej,
— to i ty rozkochany,
a pewno rozkochanyś na śmierć;
czemuż nie tamta — ?
Zazdrościłbym dumy, co jej rysuje czoło.

MŁODY OFICER

Jej narzeczony właśnie jest w naszym pułku
i nawet blisko pana, generale

CHŁOPICKI

. . . Oczywiście młody, —
skoro szlify czuje u ramion,
tylko się kochać, — ktoś to ?

ANNA (*która posłyszała*)

Powiemy, aż się czem odznaczy.

CHŁOPICKI

Odznaczy się, — a niewątpliwie, że się odznaczy,
bo za tem goni; —
jedno, że ci młodzi romantyzują;
oni poetyczni są, — udzielne króle
fantazyi; każdy z nich gra wielką rolę
komandorską;
patrzę po czołach, wszędy samowolę
bajrońską czytam:
jako żołnierz w portfelu układa poemat
własnego bohaterstwa; marszałkowskie laski
rozchwytałiby może na usługach Francyi;
w Polsce nie będzie z nich nic, jako zwykle. —
Tu potrzeba Cezara, tu wzajem się głuszą

PAC

Ktoś nieugięty, jako Kromwel, Bonaparte,
gdyby się nagle stał działania duszą

CHŁOPICKI

To my Bonapartowscy, — myśmy tu przynieśli
orły napolijońskie, pochwywane w lot.
Każdy z nas za Cyncynnata się ma, za źródło cnot; —
myśląc, że gdy obejmie gośność, którą sobie
nałoży sam; — zdziwi pół świata

PAC

Naśmieszysz pół świata

CHŁOPICKI

Orły padają z bólu; gną, łamią się im skrzydeł loty,
gdy je obsiadła zawiść stadem wroniem
a w orlich piersiach serca są bijące,
zbyt czułe, wzajemnymi zdradami krwawiące.
Rzuciłem już raz bułat, bo różgi liktorskie
za moją togą siekły zbyt powolnie; —
widziałem, że nie zdzierzę, królów takie tłumy
znajdując codzien

SKRZYNECKI

Wydałeś sąd dумы,
że nikt prócz ciebie dziełu nie podoła.

CHŁOPICKI

Niechaj kolejno rosną dyktatory; —
patrz po sali, jak nasi statysci się puszą;
co jeno który cień idei schwyci,
kruszynę inszej, niż myśl Chłopickiego,
już tworzy książkę, — kreśli pamiętniki;

Wzrasta wolumen, traitement polityki,
polowych działań, taktyka, brawura,
jaką kiedy w boju
stosować należało; — po szkodzie, jako zawsze;
będzie można rozmyślać nad nią w czas pokoju, —
już widzę: jak się księgą błędów przyszłość pieści,
gdy zasiędzie splekana czytać, zdarta z cześci;
po wojnie — jutro.

SKRZYNECKI

Generał nas satyrą mierzy, godząc trafniej,
niż dyktatorską dłonią w myśl spraw narodowych

CHŁOPICKI

Satyrą trafnie kłóty, sok trucizn surowych
wszczepiłem sobie w krew i krew się burzy

SKRZYNECKI

Znam ją zdawna, — niech jeno dłoń krajowi służy

MARYA i ANNA (*grają i śpiewają*)

»Oto dziś dzień krwi i chwały,
oby dniem wskrzeszenia był;
w gwiazdę Polski orzeł biały
patrzac, lot swój w niebo wzbił
a nadzieją podniecany,
woła na nas ze wszech stron:
powstań Polsko«

(*ogólne poruszenie; przerywają wołaniami, nucą
półgłosem; śpiew panien ginie w zamieszaniu wy-
krzyków; po chwili znów słyszeć:*)

MARYA i ANNA (*śpiewają*)

»powstań Polsko, skrusz kajdany,
dzisiaj twój tryumf, albo zgon.

CHŁOPICKI (*wśród ogólnej rozmowy*)

X Otóż to, otóż to: zgon! wtedy, gdy trzeba,
żeby Mars w pełnej zbroi gnał przez pola.
Tu jest ukryty miazm rozstroju i rozkładu
w malowniczości zgonu. To poemat
dla romantycznych głów —
krycież im czoła w czarne pióropusze
i dajcie im kir na ubiory;
niech się stroją, wojownicy romansów
»Los mój mnie woła, — otom gotów, — zginę;
zaczem w nieśmiertelności po wieki zasłynę . . .«
Cesarz bił brawo Talmie i ja biłem brawo.
Teraz z parketu zszedłem do tragedyi,
otoczony sztabem tych, którzy się grobom
ślubują . . .

Maryjo!! myśmy szli wśród gradu kul,
przez deszcz kul, pod górę, pędem
a droga, jak skała wyschła od słońca;
kurzawę nam sypie w oczy i mgłą piasku obrzuca
a myśmy na wierch sam w galopie dopadli, —
tam! tam! skał to był wierch przepaścisty, . . .
żadnemu nie ocieniła czoła myśl o zgonie.
Siła wojny, duch wojny, dzierżący sto grotów,
przemocą szedł z nami; za nami
dął nieprzeparty wichrowy huragan
potęg zwycięskich i krzyczał: Victoria!!!
Słońce nas swoim promieniem porwało
do wyżyn Sławy. Tak, byliśmy: chłopcy,
pierwsi żołnierze sławni Europy.
Postrach szedł przed nami na mil tysięcy
i miast tysiącznych otwierał zawory;

a gdzie był opór, był mieczem Chrobrego
cięt i upadał w gruz. Ha, mógłbym przysiąc,
że wielki polski Duch stał się widomy.
Z wyżyn huczały nam armatnie gromy,
jako wulkany w skrach, w ogniach i dymie.
Było nam wtedy zwycięstwo na imie
i tylko takie zazналиśmy hasła.
A dziś... wy chcecie zgonu. — — Więc zagasła
Marsowa gwiazda; — wy młodzi, wy młodzi,
wy się stroicie w szlify, w pióropusze
a zagrobowy laur wabi wam duszę.
Czoła tak dumne, wyniosłe, senackie, —
serc czystość, nieprzystępne pychy lackie
mundurami spowite, zatknięte na szpadzie. —
Skąd ta żalność, skąd niemoc, skąd śmierci żądanie? —
Jakiż się smutku cień nad wami kładzie? —
Wasze śpiewy, rozmowy — ukazują groby.
Sztandary otulacie szarfami żałoby.
Wy rycerze, z rozkoszą goniący w podziemie. —
Wam tak śpieszno, wzywają was duchy z Erebow;
Już to w Nocy wieczystej wam miło
utonać, — uroczystych spragnieni pogrzebów, — ?
Już się wasze wołanie spełniło?

SKRZYNECKI

Wielka tajemnic chusta rozwieszona
ponad Olszyną, a główny generał
jakby ze śmiercią przymierze zawierał,
żołnierzom pewny zgon różgłasza w okół

CHŁOPICKI

I toż wojennik jest, rycerz a sokół,

orzeł, Zewswowy-ptak, żołnierz hartowny,
jeśli sercowych żalów łą chce być wymowny
i myślą goni za snu marą zwodną
i we Śmierć wierzy

SKRZYNECKI

Żle działa na ludzi.
Żymirski jakiś pęd śmiertelny budzi

CHŁOPICKI

Jak i ten młody, — a śliczny a strojny;
w oczach mu błękit się palił, jak niebo,
gdy się zwierciedli pod wileńskim zamkiem
w rzece, a rzeką płynie czar upojny — —
Jak on się gwałtownie dopominał i dopraszał;
widać chciał tego grobu ze Żymirskim razem. —
Przyzwoliłem, chciał lecieć tam, — wytrwał w uporze.
Odchodził, mogłem wstrzymać go jednym wyrazem;
patrzyłem w jego oczy, twarz, wyraz, postawę
i kamieniałem w ruchu, — — szedł za Sprawę, —
tam szedł, gdzieś dalej niżeli te sztańce,
w Sen, we wieczność, w rabatach polskiego żołnierza
— już widzę, jako wzdęła się mogiła świeża.
I łyzy w oczach, łyzy w oczach, łyzy perłowe sznury
na mundurze; zachwyty łyzy czy melankolji —?
Ha! gdyby cesarz dostrzegł: żołnierz płacze!

— — — — —

Nie powróci, nie wróci, — »Amen« napisano
miał na czole, na sercu, głęboko; — dziś rano
będziem natychmiast wiedzieć. Znam, jacy są gracze.
Niewątpliwie w raporcie przekaże mi swoją

ostatnią prośbę: — wstążka, czy pamiątka,
że narzeczonej jego zwrócić muszę.

SKRZYNECKI

Rekonesansu nie ma do tej chwili

CHŁOPICKI

Czekam i kroku stąd wprzód nie ruszę;
to ważny moment w walce, ta pozycja;
to punkt zwrotny.

SKRZYNECKI

Tam oni biją się za wolno

CHŁOPICKI

A trzeba właśnie tam, by tego bili.
Zdawaś powinien mieć buławę polną; —
niedołęgi, co twego talentu nie znają

SKRZYNECKI

Wróżbici są, — przecucia zwodzą złe potęgą wizyi;
nie ostoją się długo, krzyż nad nimi kreślę.

CHŁOPICKI

Bierz ich czart, zbyt się długo trzymali ku szkodzie.
Niechby raz ich porwała w uścisk Śmierć przemożna

SKRZYNECKI

Pozycyi raz oddanej odbierać nie można;
ani komu innemu powierzyć dywizyi

CHŁOPICKI

Tak, to najpierwsza zasada karności

SKRZYNECKI

Żymirski, od dni kilku przedziwnie zmieniony,



każdego swoich przeczuć czynił spowiednikiem.
Żołnierzom stawiał widma przed oczy ogromne;
mówił o walkach dusz nad bojowiskiem,
gdzie jest wszechwładna Śmierć

CHŁOPICKI

Kagljostro, wróżby —?

- Wojak! powinny jemu być wichry za drużby.
Sen takiej bitwy, Sen wielkiego boju
kołysze duszę mą, — . . . zdaleka słyszę:
wielki bój, — ducha mego w Sen kołysze. —
lat tyle . . .

MŁODY OFICER (*w rozmowie z Anną*)
. Na kwaterach część została w mieście
a my tu w pogotowiu

ANNA (*w rozmowie z młodym oficerem*)
Zatem wciąż jesteście
w połączeniu z Olszynką

MŁODY OFICER

Co chwila ktoś cwałem
dobiega do nas lub od nas powraca,
jak rekonesans, — a przyniósłszy raport,
stawa przed nami tu, przed generałem.
Być może, że właśnie Józef

CHŁOPICKI (*który posłyszał*)
Otóż to imię mego bohatera

MŁODY OFICER

Nazwiska panie są ciekawe,

ANNA

Że tak bezwzględnie szedł po żywą Sławę

CHŁOPICKI

Młodym się główkom Sława ulubiona
śni; — bohaterom brałyby serduszka,
ja nazwisko przemilczę, bo by posmutnieli
krewni, co są może obecni w tym salonie —

(Do Maryi)

Jak słyszę, jak miarkuję, panna narzeczona

(Marya wstaje i kłania się, dygając poważnie)

a młodzieniec wasz pewno jest dla was, jak heros
śpiewów Homera.

ANNA

Herosa dobrze znasz pan, generale;
jeden z najbliższych, jeno nieobecny.

CHŁOPICKI

Wśród moich adjutantów? — przy mnie?
wszyscy są ze mną, okrom — niepodobna —
jego nazwisko?

ANNA *(żartobliwie)*

A kto teraz ciekawy? Pytanie powraca.

MARYA

Niepokój wraca — siostro . . . więc pan, generale,
nie daje wiary temu, co się w serce wkrada
tajemnie, półświadomie, jakaś ćma żałobna,
że uśmiech i pogodność z twarzy nam opada

CHŁOPICKI

A co? panienko godna, kestjoner nie lada
jest serce, które kocha.

MARYA

Źle, że się w sercu mojem lęk panoszy
i w usta mi kamienne słowa tłoczy.
Mojej się duszy sen złoty pustoszy.

CHŁOPICKI

Niechajno panna chwilę popatrzy mi w oczy.
Szkoda, że źrenic ognie, jakby łez mgła mroczy.
Ten włosów zaplot, głowy uczesanie
wysokie, rysy ostre, namiętne i dumne,
postawa smukła, gesta, zachowanie,
niski tembr głosu, ... brzęk o srebrną trumnę, — —
niezwykajnie równają się dla mnie z obrazem,
gdym w Fonteneblo w parku, z Kniaziewiczem razem,
Józefinę, cesarza żonę ujrzał, — ach rumieńce!?
— — No, nie dla rumieńca, mówiłem,
panienko, jak wam ładnie; wcale się nie winię,
żem twarz bladą okraślił ponurej Korynie; —
Imperatorowa [w dziwnej zamyśleń ponurych
rozterce]

twarz chętna smutków obłoczyła chmurą,
skwapliwie chłonąć, co żal w serce wiodło:
zwoływała nieszczęście drugim. — — —
— Komuż to panienka źle wróży — —?

MARYA

Moje trwogi zna dotąd tylko moje serce;
niech w mem sercu zostaną dla mnie;
bodaj tylko mnie samej
(*osuwając się ku siostrze na krzesło, powoli siadając;
grupując się wokół niej inne osoby*).

CHŁOPICKI

(*patrząc na nią chwilę, — poczem wołając*)
Do mnie dyżurny

MŁODY OFICER (*salutując*)

Słucham, do rozkazu . . .

CHŁOPICKI (*poł pewno*)

Rekonesans powrócił? — idź pan —

MŁODY OFICER

Żołnierz idzie

CHŁOPICKI

Sam jeden szeregowiec

MŁODY OFICER

Tak, — sam szeregowiec.

Mamże mu wyjść na przeciw, odebrać raporty.

CHŁOPICKI

Zostań, — przecz jestem snąć śmiertelny łowiec:

Nieszczęście szybciej biegło niż myśl moja.

MARYA

(*przyszedłszy do siebie i śledząc Chłopickiego, do
Anny*)

On myślą snąć połączył te tajemne znaki,
którymi moje serce drga. —

ANNA

Siostro on taki

jest zawsze zagadkowy; to milczy do razu:
piorun wstrzymany w biegu, jak sfinx kuty z głazu;
raz znów do twarzy zbiegną się płonienie;
jakieś z myślami swemi stacza wojny;
te walki tylko jego zna sumienie

MARYA

Siostro nie . . .

Stało się, widzę to, przed czem się trwożę.

Myśl, co na jego czole tej chwili się pisze,
jest tworem Lęku, Grozy; Harpja się kołysze.
Ktoś okrutny, bezwzględny. Myśl ta sama we mnie
mieszka od rana, . . . nurtując tajemnie.

ANNA

Co ty chcesz mówić,

MARYA (*wstając*)

Panie generale

ANNA

Maryo!

MARYA (*badawczo patrzy, drżąc*)

. . . Pan chciałeś znać jego nazwisko, —
mego narzeczonego. —

Mój narzeczony Józef Rudzki

CHŁOPICKI

(*gdy usłyszał; nagle, krótko:*)

Boże

ANNA

Maryniu! . . .

MARYA (*wstając*)

Siostro! Imię Boże

złączył z jego imieniem

(*grupują się koło nich inne osoby i przestaniają ją
przez chwilę*)

CHŁOPICKI

Gdzie żołnierz? — wysłaniec?!

MŁODY OFICER
Wysłaniec Żymirskiego!?

CHŁOPICKI
Raport!

MŁODY OFICER
To się znaczy?

CHŁOPICKI (*cicho, z trwogą*)
Posterunek stracony, przestał istnieć szaniec;
niedołężnej komendy ofiara przeklęta.
Która godzina?

MŁODY OFICER
Siódma,

CHŁOPICKI
Przewidziałem,
że do tej pory w pień będzie wycięta
dywizya. — W pół godziny o tem wieść, bom żądał

MŁODY OFICER
Właśnie wchodzi w dziedziniec . . .

CHŁOPICKI
(*nie obracając się; widząc, jakby wyobraźnią*)
Tak, jakbym poglądał:
Sam jeden szeregowiec

MŁODY OFICER
Tak . . .

CHŁOPICKI
Nie mój

MŁODY OFICER
Już wchodzi

CHŁOPICKI

Zatrzymać go trza było, — daj znak, niech nie mówi

MŁODY OFICER

Zapóźno. On ze starych, sam ze się odgadnie;
sam przemilczy; zatrzymać nie można, spostrzegą.

CHŁOPICKI

Kobiety na nas patrzą, —

*(gdy się uwaga ku niemu zwraca, — on do całego
towarzystwa)* —

Tu sprawy wojskowe.

Proszę, śpiewajcie panie. Jakieś śpiewy nowe?

PANI DOMU

Nowy śpiew, co się zbudził na wieść o powstaniu
Pan Delavigne, zapalny francuski poeta,
skomponował strof kilka

CHŁOPICKI

Francuz dał pomysły

PANI DOMU *(prezentując literata)*

Nasz rymopis, co w polski rytm je ujął ścisły,
mniej dźwięczny, ale bliższy naszemu kochaniu

LITERAT

Tłumaczyłem francuski zapał w polską mowę,
póki jeszcze goreją zapały chwilowe;
choć Francuz dał pomysły, — zdaleka się patrzy;
nie zgadłby, że pieśń bólem gra

MARYA

*(od chwili wstała była raptownie; oczu nie odrywa
od Chłopickiego)*

Wraz stał się bladszy.

CHŁOPICKI

(czując jej wzrok; stoi nieruchomo, nieco odwrócony)
Trzebaż więc było, bym tę spotkał dzisiaj,
w której serce zmierzony cios najsilniej godzi!
cios, który sam jej bezwiednie zadałem.
Czemuż tak szybko, tak lekko zbywałem
jej amanta, — a dzisiaj poznaję ją samą,
tę, która śpiewa chwałę, dumę naszą
ustami, co niedługo przeklinać mię będą; —
O Śmierci! jak skwapliwie grabisz nam kwiat młodzi

ANNA

(równocześnie gra muzykę refrenu)

LITERAT

(zbliża się do klawikordu, opiera się z pozą, daje takty)
(rozmowa ogólna)

CHÓR

»Hej kto Polak na bagnety
żyj swobodo, Polsko żyj.
Takiem hasłem cnej podniety
trąbo nasza wrogom grzmij«

(melodya)

*(W czasie śpiewu wchodzi żołnierz, stary wiarus
prosty szeregowiec z dywizyi generała Żymirskiego,
wchodzi zbłocony, schlapany, oprószony śniegiem; —
rozstępują się; . . . on staje w odstępie dwu kroków
od generała, salutuje . . .)*

*Chłopicki nie patrząc wyciąga rękę; żołnierz po-
daje mu pismo; Chłopicki czyta w milczeniu i od-
daje młodemu oficerowi, który pismo chowa w za-
nadrze; — Na klawikordzie grają teraz: melodyę*

pieśni. Chłopicki czując, że żołnierz jeszcze wciąż stoi, odwraca głowę; . . . żołnierz podaje mu zwitek, pakiecik małej, wstążeczkę, — Chłopicki odbiera szybko, w dłoni chowa, — żołnierz w milczeniu salutuje i odchodzi).

MARYA

(równocześnie śledząc ruchy generała)

Blednie, — marszczy się, — zwitek, — żołnierz, jak
[być miało,
przynosi raport tylko . . . i to co się stało, —
już, — jakże straszny smutek w oczach niesie . . .
to ten pułk, gdzie on był; mundur, co on miał . . .
miał . . .? Co ja myślę, — to plamy, zbroczony, —
Ale zwitek różowy, — wstążka była biała,
Boże, — jest! — — ja okrutna, cóżem pomyślała — —

CHŁOPICKI

(chowając za mundur na piersi zwitek, do oficera)

Wiesz co jest, — Ani słowa. — Uważaj na damy. —

ANNA *(do Maryi)*

Przestałaś śpiewać, Maryo, jesteś blada

MARYA *(półgłosem)*

Pieśń się rwie; mnie się słowo śpiewane nie składa;
czy to my wieńce złote i kwiaty targamy.

SKRZYNECKI *(na środku sali)*

Zda mi się, że nad nami w pełnym pieśni dźwięku
przelatują kolosy, bożyszczą bitewne,
że krzyczą w głos: »na wojnę« — przyznaj
[generale,

trudno wystać i serce utrzymać spokojne.
Głos, co woła, porywa tam! do krwi rozlewu!

CHŁOPICKI (*półgłosem*)

Nieszczęście nam wyśpiewa w wróżbnym szale

MARYA

— — Razem generał życzy mego śpiewu

CHŁOPICKI

(*wahając się chwilę, zmienionym głosem*)

— — — Proszę. W tej pieśni waszej brzęczą dziwa.
Pieśń ta muzyki ze mnie wydobywa
śpiące. — Jaw, prawda staje mi przed oczy; — — —
jeszcze chwila a pozna ze mnie i wyczyta,
jaka jest rozpacz straszna w duszy skryta.

MARYA

(*stojąc; oczy utkwione w Chłopickiego*)

Anno, bierz najsilniejszy akord, uderz gromem

CHŁOPICKI

Jak wichr, akordy płyną ponad domem

MARYA (*szeptem*)

Wzruszony jest widocznie. W rytm muzyki pnie się
ku niemu Lęk, — już nad nim ton panuje

CHŁOPICKI (*pod siłą jej oczu*)

Śledzi mnie, patrzy za mną, czy zgaduje,
co w piersi wichrem, burzą rwie się

MARYA

(*cała drżąca; oczy jej się mgłą*)

Więcej widzę, niż Szczęścia mego śmierć przygodną;
mój los, na wielkie losy cienie rzuca.

Muzyko, śpiewie płyń, niech się zasmuca
ton bohaterski, — Losów będę godną.

CHÓR

Droga Polsko — dzieci twoje
dziś szczęśliwszych doszły chwil,
od tych sławnych, gdy ich boje
wieńczył Kremlin, Tybr i Nil.
Lat dwadzieścia nasze męże
los po obcych grobach siał;
dziś, o matko, kto polęże,
na twem łonie będzie spał

MARYA

(powolna, jak w pół-snie)

»dziś — o matko, kto polęże
na twem łonie będzie spał«

*(słysząc trąbę odmarszu wojska, zaczęli wszyscy
rzucając się ku oknom; parę osób wychodzi; — na
swoich miejscach zostają nieporuszeni*

CHŁOPICKI
i MARYA)

MARYA

(zmienionym, prawie męskim głosem)

Panie generale . . .

CHŁOPICKI

Co panienko?

MARYA

Ktoś drogi mnie powróci, kiedy . . .?!

CHŁOPICKI

Ktoś wam drogi, panno, jest żołnierzem;
teraz wojna i bitwa dziś

MARYA

Żołnierz kraj po wojnie potrzebować będzie:
rolę siał zbożem, . . . na czas trudów inny, —
wrócić powinien i przyjść

CHŁOPICKI

Dalbóg panienko ja sam niespokojny
jestem o niego, — aleć jeszcze wierzem. —
Niepokoję się. —

MARYA

. . . Boś jest generale winny.
Przedemną skrywasz, milczysz, nie chcesz wyrzec,
On nie wróci już. — Boże, — nie możesz mi przyrzec,
generale, że wróci; najbłahszem się słowem
nie zbędziesz: — »może«, — że niepewna dola,
mów — czujesz panie, jak się twoja wola
nagiąć nie może, kłamać, gdy patrzysz na serce,
które się jako gołąb poraniony ciska.
Ja wiem to, jakby wiem, bo mnie się błyska
wiedza, co słucha tych trwoźnych uderzeń. —
Próżno się siłę nagiąć, przełamać do wierzeń,
że lęk próżny; — — a! tyś wiedział wprzód!!
To okrutnie tak Śmierci wysyłać go w ręce.
Ja widzę cały kraj we krwi, kraj cały w męce
w tej waszej wojnie; słuchaj generale,
wy ostaniecie wszyscy tam, we chwale,
wy piękni, wy boscy, — wy skarb, duma nasza . . .
. . . własnych mię moich słów klątwa przestrasza, —
już wam wrota podziemu otwarli . . .
wy ostaniecie wszyscy tam: umarli.

CHŁOPICKI

Przez miłość Boga, panno, — ha, i do mnie
garną się twoje złe, straszne obłądy
i moją stal, hart mój rycerski łamiał.

MARYA

Zwycięstwo gram,
a słowa moje kłamią!
Ginać będą, padać od kul
szeregi za szeregami;
przed oczyma je widzę pokotem:
otom je rękami zakryła.
Tajemniczych mocy siła
gałęzie suche łamie nad rotami;
wicher dmie, świstają kule,
ryk dział tętni łoskotem
a żołnierzy łany całe się kładą,
Przeznaczeń walone młotem. —
Poznałeś serdeczny ból:
zanim dzisiejsze słońce przejdzie ponad lasem,
po bruzdach śniegu spłynie krew . . .

CHŁOPICKI *(przejęty)*

To nasza pozycja, — dziewczyno!
(groźnie, głośniejszym głosem wołając na Maryę, by oprzytomniała)
dziewczyno!

MARYA

(groźna, prostując się, wskazuje na niego)
Wierzysz mej Trwodze; — ty, ty byłeś nasz Lew!
Znaj, czyją Zbrodnia winą.
Znaj, czym głosem wołam. —
Lament mną szarpie i targa

bólem przeczuć, lęków grozą; —
zali tej bolu przemocy,
tej wielkiej żałości podołam, —
zali nie zmoże mię Skarga, —
Struny harfowe przez pierś moją grają
i dźwięczą jęk i rozpacz.
Piorunie! o mą pierś tve groty skrusz i połam!
Ja wam wróżka wydarzenia znaczę,
jako jeszcze dziś spełnić się mają.
Byłam wolną,
buntowna przemocy,
oto mię w kajdany zakuto.
Byłam panią, oto mam być sługą;
bom dłoń wzniosła,
skowaną dłoń nieudolną. —
Zagojone mi rany rozpruto.
Otom w niemocy,
żelazną spowita kolczugą.

CHŁOPICKI

Wróżka ty nieszczęśliwa,
Tam wojsko idzie w bój —
tam bitwa, z dali, naseła nam głuchy
pogłos huczących dział.

MARYA

Ze mną są Duchy!! —
Stos trupów, stos poległych ciał!!
Tam bojowisko znasz!!!

CHŁOPICKI

Dzisiejsza walka waży Los nasz;
dziś jestem, jako w noc błędzący ciemną:

u szczytu rycerskich chwał,
głos nieszczęścia twój stawia przedemną
(wszyscy zabierają się do wyjścia; generałowie czeka-
ją, na Chłopickiego się oglądając; zewnątrz po-
budki odmarszu)

PAC

Generale czekamy, czemuż to odwlekasz? —

CHŁOPICKI

Albożem wodzem, ty mnie tam iść nie każ. —
Kto wódz naczelny? Książę! — to idźcie do niego.

PAC

Zwlekaniem dosyć już czyniłeś złego.
Wszakżeż, po prawdzie, tyś jest wódz jedyny;
niechże nie będzie klęski z twojej winy; —
skoroś raz objął władzę, — czemuś składał — ?

CHŁOPICKI

Czart mi odebrał ją i czart ją nadał.

PAC

Przeklęty kto, jak mieczem, berłem władał

CHŁOPICKI (*nagle*)

Znajcież wy, kto ów wódz,
jak nagły piorun, jak błysk;
półbogi wojenne go wiodą,
przed nim i za nim gromy.
On Mars, on Duch widomy,
leci zwać i zmódz.
Gdzie ręką skinie, — tłum,
szczeków, tententu szum.

Przez pola, jak sięgnąć wzrokiem,
gest jego Śmierci wyrokiem.

(porwolej)

Ja prosty żołnierz jestem, ja ochotnik;
ja nie chcę być w debatach psotnik;
dokażę cudów, jeno mnie rozkażcie.
Jako był wielki On, na to się ważcie.
On w sobie miał potęgę wielkoluda.
On wskrzeszał cud a dziś śpią we mnie cuda.

(zwracając się ku popiersiu Napoleona)

O Cesarzu!!

Myśmy dla ciebie w oczach Europy
działali cuda dla Gloryi a Sławy.
Myśmy dla ciebie szli i zwyciężali
a dziś, gdy losy ważą się na szali,
serca nam niemoc rwie i dusze łamie,
że całą ziemię kir żałobny słoni. —
O Cesarzu, — przecz wielkie twe wołanie kłamię — ?
Myśmy dla ciebie, za szczęściem w pogoni,
setne legiony stawiali żołnierza,
chwyтали wawrzyn z twych rąk, z ust pochwały;
dziś z naszej wielkiej europejskiej dumy,
z wielkiego Duchów i orłów przymierza
rozbitki tylko i strzępy zostały.
Kraj, kraj, ojczyzna w upadek się kłoni, — —
O Cesarzu, — w nas piorun przekleństwa uderza
Skazańcom Losów nikt nie poda dłoni.
Tę rękę, choćby moję, nieraz w dłoń twą brałeś
i prawicą na Grodno, Wilno wskazywałeś;
rozumiałem, że państwo nasze chcesz wskrzeszone
pokazać światu, — świat zadziwić mocą.

O Cesarzu! Dziś Francya piosnkę nam przysła,
harmonją dźwięków wyrazy kraszone.

— Idźcie sami w drogę.

Moją duszą przecucia szarpią i szamocą,
ja z wami pójść nie mogę. —

Tu trzeba wiary, wiary w powodzenie.

Wiary, potęgi tej, co serce spiera
na granitowy gmach, co święta jest, szczerą;
co archaniołem jest modlącym duszy.

Niech inny wiedzie was, może szczęśliwy.

PAC

Niepodobna. — Ty musisz. Uszanuj porywy
tej młodzi, co się garnie ku nam świeża, czysta
a nie dręcz nas skargami, ty — statysta

SKRZYNECKI

Ty jeden jeszcze potrafisz ratować
pozycję, — choć jest zła; — rzecz twojej głowy.
Jestem pewien, że skryty plan masz, wiesz gotowy. —
Zjaw się tylko na polu, a armia żołnierzy
na twój jedyny widok w Zwycięstwo uwierzy.

CHŁOPICKI

Zwycięstwo, zapal, ogień, uniesienie
wiódł nas pod Saragossę, tam! tam! przez płomienie
dla Francji nasza młodość i zapal spłonęły.

SKRZYNECKI

Żymirski zginął. Już swego dopięły:
upór, zła wola. — Cały post stracony.
Już wieść złowróżbna po pułkach się szerzy.
Zginął

CHŁOPICKI

Wiem, słyszcie, to nieszczęście całe,
że o godzinę nie był zginał wcześniej.

SKRZYNECKI

Generale, przecz coraz ranisz nas boleśniej

CHŁOPICKI

Tam należało postawić innego.
Wiedziałem od początku bitwy, że stracony.
Książę ich tam postawił, książę był szalony.
Ja tu nie rządę. — Radziwiłł niech rządzi.

PAC

Radziwiłł? myślisz? znać ich dobrze trzeba; —
ale gdy jest u steru, nic ten nie pobłądzi
kto powie, że już gwiazda książęca upada; —
słuchają Radziwiłła, dopóki nie rządzi.

SKRZYNECKI

Wy pierwsi: Mości hrabio, byliście u steru,
Ster z rąk do rąk się chwieje, jak piłka Nauzyki

PAC

Gra polskich amuletów pod godłem Fortuny

SKRZYNECKI

A za nami, przed nami wszecz pożarów łuny.
Tu potrzeba...

PAC

Tu niepotrzeba nic. Rzesze gawronie,
serca czule, łby orle, okręt bez maszt tonie.

CHŁOPICKI

Ha! To książęca troska, niech książę rwie struny,

PAC

Niewątpliwie, że księżę „chętnie ci ustąpi

CHŁOPICKI

Nie powinien, — niech sobie szyderstwa nie skąpi

SKRZYNECKI

Pójdź z nami generale

MAŁACHOWSKI

Z nami, ze starymi.

Patrz dokoła, jak oto zgłiszcz w ruinach dymi;
chwila święta, — bierz władzę — skroć ją podają, —
rozkazuj, słowo święte, — skroć chcą, — wołają!
Księżę miejsca ustąpi, — księżę się usunie;
nie cofaj się — ty, jeden ty, — bo Sława runie.

SKRZYNECKI

Ty zmusz księcia. Zbyt zwleka, — a chwile nam drogie

CHŁOPICKI

A ty, cobyś uczynił, gdybyś ty sam władał;
gdyby się w oczach twych pałac rozpadał.
Pomnij, przyjdiesz do władzy, — a przyjdiesz
[koleją; —
na pióropusz ci gwiazdę narodu zawdzieją;
wspomnij, — że będzie człowiek, — co ciebie
[podkopie.
Że to jest wszystko czar, to, co ja robię

SKRZYNECKI

Zapomnę. Straszne rzeczy, przedsię, co są w tobie.
Bóg odemnie nie żąda. Gdy Bóg bułat poda,
zobaczę, jak popłynie w mym strumieniu woda; —

mącić nie daj mi Boże — ale ty jedyny
ty geniusz walk, — ty zwołuj swe marsowe syny

CHŁOPICKI

Nie pochlebiaj, czas przyjdzie, sam Los dzieło wskaże;
duch się we mnie rozmoże, jako są mocarze
ducha wielcy, — i są im podległe narody.
Nie wiem, czy u nas kiedy zawładnie duch zgody —,
jedno wiem, że mi poledz, jeśli nie zwyciężę;
żem nie na śmiech dobywał rdzewiące oręże.
Wszakżeż nie to mnie dzieło,
kto z nas wrychlej zginie;
lecz żeby się pokazać dzielnym w żywym czynie.

SKRZYNECKI

To się krzep wodzu-orle, do chwały, do sławy,
do wojny; — na naradach, ty jeden milczący,
czekasz, aż każdy inny zdanie swe objawi,
gdy my twojego sądu jedynie ciekawi.
Czujesz, jak w błahość idą plany, które snujem;
rozkaz, raz już wydany, — sami znów rujnujem.
Potem ty się natrząsas, ty wiesz wszystko wprzódzi,
twoje pomysły lepsze, w obłąd wodzisz ludzi. —
Przecż już lepiej, brać wszystko w swe ręce samemu.

CHŁOPICKI

To uszanujcie wodza, i posłuszni jemu,
milczcie jak ja. Nam trzeba powiązać języki,
dopiero rekrutować; — język to nam szyki
mięsza, a tu potrzeba ręki, nie języków, —
serc żelaznych, nie szlifów lśniących i stroików

SKRZYNECKI

Płyn przed nami; jak orzeł, tocz nad nami skrzydła,
skoroć Bóg orlą duszę dał i loty

CHŁOPICKI

Tu trzeba wiary

SKRZYNECKI

Więc wierz bohaterze!

W gwiazdę narodu wierz, zawierzaj szczerze
a przeznaczeniu zostaw losów wagę, —
— Odwagi!...

CHŁOPICKI (*zmieniony*)

Odwagi wołasz, oto mam odwagę
tysiącokrotną.... Wstępuję w zawroty

WSZYSCY (*porwani ostatnimi słowami*)

Prowadź nas, dyktatorze prowadź, prowadź wodzu,
z tobą wiara, dla ciebie, niech Chłopicki żyje!!
Niech żyje, z tobą wiara!!

CHŁOPICKI (*ciszej*)

...Z wami pójść, jak młody,
na ten bój; tam was powieść na ognie, na działa,
w zamęt, — słyszcie...

(*nagle urywa; — ucisza się, nasłuchują*)

MARYA

(*głośno, dziwnie spokojnie*)

Wam oto wiara się rozwiała.
Przeznaczeń twoich gwiazda leci mimo,...
więc rycerze i boje stracone —

(*niektórzy patrzą na nią ze zdumieniem*)

CHŁOPICKI

(trzymając wzrok w jej wzroku)

W twych słowach słyszę rzeczy niezgadnione,
co budzą we mnie rycerza z uśpiania.
W oczach twych widzę ócz moich odbicie;
na rzęsach długich chwieje się łyzy perła,
nim spadnie płaczem na stracone życie,
za zmarnowane genjuszowe skrzydła,
włóczące w śniegu mogiłach piór loty;
miasto roztoczyć je na bieg rozpędny,
wśród gromów dział, wojny straszidła
gonić

Tyłu już padło od kul, tam w tym boju;
moc dziwna mnie ochrania w walk zamęcie.
Mnie oto zginąć! Mnie zejść w grób spokoju,
com przeżył moich idei tragedye
i patrzę błędno na spełnione dzieła,
jak na spaczony wielkości obrazy,
którymi pycha moja mię przekłęta.

Duch wielki zadrżał we mnie znów na głos wojenny.
Drzę, drzę, to radość, ton, — Sen, Los niezmienny.
Z założonemi na piersiach rękami
czekam, aż sen się stanie prawdą żywą
a rzeczywistość zasunie się mgłami
. . . i widzę gwiazdę mą szczęśliwą, . . . leci,
jak meteoru błysk ogniowy, —
upadła w otchłań, . . . na dnach otchłani
jeszcze zwodniczym błyskiem gwiazdy świeci . . .
— Los niech dopełni się...; Fatum mnie mami.
Dobrze i dobrze, z wami idę, z wami!

Konia! mój biały sam w pierwsze szeregi
pogoni. — Konia! Żołnierstwo za nami!
Dowodzę!

*(poruszenie między oficerami. Anna stojąc, wy-
grywa jedną ręką nutę i śpiewa; inni półgłosem
jej wtórują, ucząc się od niej słów pieśni)*

CHŁOPICKI

*(do Maryi, korzystając z ogólnego zamieszania;
poważnie, przygnębiony)*

Panno Maryo, panienkę żegnam

(do oficerów, generalów)

Panowie w drogę! Ha! wojsko już widzę,
w rotach przechodzi. — Dowództwo obejmę!

(ciszej)

Przykuwa mnie oczyma,

SKRZYNECKI *(półgłosem)*

Czy zapal ze słomy —?

on zwleka, a w dziewczynę patrzy nieruchomy...

CHŁOPICKI *(do Maryi)*

Nie życzysz, bym się bliżył, — słów się twoich boję;

Przebaczcie, — jedno jeno to zdaleka proszę.

Snać przeznaczeniem dzisiaj u wrót stoję:

które są wrota Śmierci; — już żegnam od proga.

ANNA *(w domysłach)*

Siostro, drżysz, ty się chwiejesz, kochana ty, droga

*(staje obok siostry, podtrzymując ją; wszyscy wy-
chodzą prócz obu panien)*

ANNA

(przy oknie, patrzy na ulicę)

MARYA

(na środku, koło klawikordu, — półgłosem)

— — Po cóż pytam, — badać po cóż;
wiem, już niemal wiem . . .

. . . cóż to ze mną: w oczach ciemno

Z pola walki jęk dział głuchy.

Wichr kryje w śnieżyste puchy

pola, olszynę, bój. —

Z pól skostniałe wstają duchy;

lecą wirem, gonią tłumne

w szumiącej śnieżycy;

sztywne, trupie ich postawy,

pierś im znaczy stygmat krwawy;

czoła dumne . . .

Oni jego drużbowie-orlicy

— a on, mój.

. . . Cóż to ze mną, — — —

jako, więc-em klęskę odgadła —?

To może być nieprawda.

Nie! — to nie!! — ach —

czy to już Noc duszę moją opadła?

(patrzy przed siebie nieruchomie)

ANNA *(w oknie z lewej)*

Maryniu, jadą, — chodźże patrzeć, — — —

aha, teraz Chłopicki sam, . . .

wiodą mu konia, dosiada, — ha! to koń się zrywa,

. . . zatrzymali, — — bohater wspaniały, —

co za marsowy wzrok, bo prawie nie odrywa

oczu od naszych okien, — że aż mi to dziwno;

może poznał, że to z nas która. —

Podejdźże ku mnie. —

Patrzy się tu, lecz wzrokiem co w dal jakąś goni...

MARYA

Nieszczęścia czarnych skrzydeł widzi dwoje,
rozwieszonych nad armią

ANNA

Małachowski! — Skrzynecki! — ha dosiedli koni
Zniknęli jak dwa wichry. — Boże mój! Ułany!
Oni muszą zwyciężyć Maryo!

MARYA

Idą w dal, kędy losy nad nimi się spełnią
(postępuje zwolna ku oknu)

ANNA

Patrz! jacy piękni, młodzi, jak dorodni;
cały gościniec pełnią, tak sutym szeregiem
płyną na koniach . . .
Siostro, ja nawet pomyśleć nie mogę,
żeby z nich który padł, zginął od kuli.
A oni płyną tam, gdzie grad kul leci; —
mnieby siostro z żalu
moje zamarło serce. O nasi!, o nasi!

MARYA

Serce we mnie omdlewa. Piękność ich tak krasi
na ostatnich chwil kilka.

(drgnęła patrząc; nagle pochyła się ku oknu)

To ten jest Chłopicki, co zwraca koniem — —
patrzy tu, przyzywa kogoś, laską skinął,

ANNA

A pan Jan już przy generale znowu;
widzisz, to jego wołał. — — —
Coś z nim mówi, oddaje mu jakiś zwitek

MARYA (*drżąca*)

Ten sam zwitek, co żołnierz przyniósł

ANNA

Mój młodzik salutuje.
Co? tutaj biegnie? — widocznie tu! — do nas?

MARYA

(*szybko w domysłach*)

Do mnie . . .
Nie śmiał mi powiedzieć sam;
przysłał adjutanta, . . . gońca. —
I ten zwiastun ulęknie się mego oblicza
i łzy mu w gardło wtłoczą wieść straszliwą.

(*głośno*)

Zatrzymać go — Stój gończe! ty mnie nieszczęśliwą
nie czyń!! — Ty żywem słowem reszty mego życia
mnie nie wydzieraj . . .

(*szybko zamyka drzwi z boku, z lewej*)

On jeszcze we mnie żyw,
jeszcze go widzę, — przed sobą, przy sobie, —
jak się żegna, żyw jeszcze, żyw jeszcze . . .

ANNA

(*przestraszona, mówiąc do kogoś za drzwiami*)

To pan panie Janie! —

(*do Maryi*)

Co ci jest —

MARYA (*gwałtownie*)

Nie zwołuj, nie zwołuj!!

ANNA (*ciszej; — zawstydzona*)

Bo moja ty droga, — my się także chcemy
pożegnać ładnie —

(*odsuwa ją lekko ode drzwi*)

... Zezwolisz siostrze; — zrozumiesz, ty kochasz
(*wpada MŁODY OFICER i przystaje przy drzwiach
na widok Maryi; ANNA podbiega ku niemu; MA-
RYA, cała drżąc, siada sztywna przy klawikordzie,
niespokojnie śledząc za każdym ruchem oficera; ten
całuje Annę w rękę; Anna ręką lewą odplata wstążkę
od ubioru aczesania głowy i podaje mu*)

ANNA

Weź pan tę szarfę

MŁODY OFICER (*tknięty tem*)

Panno Anno! . . .

ANNA

Jako, pan tej mojej wstęgi
nie pragnął może?

Pan prawie przyjąć nie chce — ?

MARYA (*w myślach*)

Widział wstęgę krwawą; —
może przyniósł, przynosi . . .

ANNA (*do oficera*)

Weź szczęście i sławę.

MARYA (*głośno*)

Dzisiaj świtem, ja mego stroiłam rycerza
moją szarfą, mem szczęściem i żądaniem sławy;
pan nie chce być memu bohaterowi bratem

MŁODY OFICER

(biorąc wstążkę poważnie, patrząc w Maryę)

Niech kraj mój życie weźmie; to Szczęście, szczyt
[Sławy

MARYA

*(patrzy w niego, w oczy — i wychodzi do pokoju
bocznego, w drzwi pierwsze z prawej)*

ANNA

Pan błednie, panie Janie, co panu jest? Czemu
pan nagle pobladł?

MŁODY OFICER

*(po odejściu Maryi, mówi szybko, oglądając się na
drzwi, któremi wyszła)*

Na miłość boską, panno Anno, przyjm pani to
spokojnie; — — Józef zginął, godzinę temu; —
dzisiaj to, o świcie, generał sam wysłał go na po-
sterunek, który sam oddawna uważał za stracony
a tylko przez opór, żeby wykazać niedołęztwo
księcia, trwał w posłuszeństwie raz wydanym roz-
kazom; — a Józef się domagał, prosił; że zaś je-
den z nas musiał pójść, dobrze to wiedział, —
— Tam z całej dywizyi nikt nie został: ów żoł-
nierz, który tu przed chwilą wszedł na salę, ów
stary wiarus, jak się pokazało był ciężko ranny,
jeno wszystko skrywał w sobie; — w sieniach go
złożono; — ten żołnierz przyniósł raport, że dy-
wizyi całej już nie ma.

ANNA

Moja siostra!

MŁODY OFICER

Wczoraj wieczorem, Józef w żartach, gdy już raz uzyskał zezwolenie od generała, by na ów post jechał, prosił, a śmiał się, ażeby generał wstążkę z jego piersi, gdy polegnie, sam zwrócił jego narzeczonej . . .

Generał przyrzekł. Było śmiechu wiele i żartów. Żaden z nas nie myślał wtedy, że pozycja tak groźna była i że Chłopicki miał ją za straconą nieodwołalnie

A teraz tam leci sam, goni
tę Śmierć, co mu jego rycerze wykradła.
Pierwszy na przedzie, w lot o kilka koni
wyprzedził nasze szwadrony.
Widzieć go teraz, jaki weń szalony
duch wojny wstąpił . . .

(trąby odmarszu)

— — Oto wstążka jest jej; —
generał nie śmiał sam doręczyć

ANNA *(biorąc wstążkę)*

Boże cała we krwi

MŁODY OFICER

Bądź mi zdrowa —

ANNA

(żegnając się, zarzuca mu ręce na szyję, przyczem porzuca wstążkę zbroczoną na klawisze klawikordu)
Panie Janie, — mój drogi . . . , mój Jasiu

MŁODY OFICER

(przytula ją do siebie, okręca, trzymając w pól; sa-

dza na krześle i wybiega: a jeszcze we drzwiach
zawoła, wskazując okno)

Pułk czwarty, Anno!

ANNA

(która się zerwała natychmiast)

Czwartacy! chcę widzieć....

(wybiega za nim)

*(trąba odmarszu odzywa się kilka razy mocno,
w różnych odległościach z gościńca);
za oknami przejeżdża i przechodzi wojsko w szyku;
widać ich do pół na koniach, końskie lby i tentent
nieustanny i stukanie i brzęk słychać)*

MARYA

*(wychodzi z bocznych drzwi z prawej; włosy w nie-
ładzie; idzie jak posąg, — oczy duże, rozświetlone;
idzie przed siebie we śnie zapamiętania, ręce nieco
naprzód wyciągnięte)*

Wiem, wiem.

Oni nie śmiać wymówić przedemną. —

— Milczycie; ja wyczytam, zgadnę, zgadnę wiele
z oblicza; patrzcie w oczy mnie, odgadnę wszystko...
Szum, łoskot, tylu mężów orężnych się zbiera,...

*(otwiera okna obydwu machinalnie; oficerowie prze-
jeżdżający i wojsko widzi ją)*

CHÓR

(wojsko, popod oknami przejeżdżające)

»Leć nasz orle w górnym pędzie,
Śławie, Polsce, Światu służ«

MARYA

(idzie do klawikordu i gdy bierze klawisze, płacze palce we wstążkę porzuconą, swoją własną, zakrwawioną; — opada z płaczem na ręce i na klawisze. Jękiem ponurym zatrząsł się i zahuczał instrument cały. — Słychać jej szlochanie. — — — Podnosi głowę, zdobywa się na siłę niezwykłą, promienienie cała tą siłą; — gra z mocą i śpiewa:)

»Leć nasz orle w górnym pędzie,
Sławie, Polsce, Światu służ.
Kto przeżyje, wolnym będzie;
Kto umiera, wolnym już«

(wstawszy od klawikordu, idzie ku oknu wołająca:)

Orlej sławie, Sławie służ.
Piersi szarp i dzióbem rań.
Skrzydła białe we krwi włócz;
leć, polatuj krwawy wróż,
bierz orężną dań: —
oto twoi, oto twoi
na koniach, w rynsztunku zbroi
za tobą, za tobą wszędzie.

Leć, polatuj w górnym pędzie;
Sławie, Sławie, Sławie służ

(drży, trzęsie się, przy oknie otwartem stojąc, z ręką wyciągniętą za odjeżdżającymi; wbiega Anna).

ANNA

(zamknąwszy okno z lewej)

Zamknąć okna, jak zimno, ty masz ręce z lodu.
Maryo! tyś nieprzytomna

MARYA

(z ręką wyciągniętą za odjeżdżającymi).

Tam się krwią narodu
ubroczy całe pole; krwią się błonie zrosi.
Jakaż Was siła zrywa i ponosi
na bój, na krwawy bój —
po śmierć, jak mój.
Patrz, jadą na mogiły.
Krzyże tam będą tkwiły,
gdzie krzewów gęsty rój
wyschnięty zimą.

ANNA

(usuwając się ze zgrozą, przed jej wołaniem)
Maryo, na miłość Boga, co ty mówisz Maryo!
oni idą się bić za ojczyznę,
a ty tak wołasz straszno,
Maryo, tak straszno — —

MARYA *(bezprzytomna)*

Widzisz, za nimi, nad nimi, kto — — —!
Przez słońce świecące, patrz, pruszy śnieg
a oni zaczęli ku kresom swój bieg
a oni zaczęli swój pęd.
A! widzisz, ta orłów chmura, —
będzie ich siwych ze sto!
O patrzaj, na piersiach krew!

ANNA

Siostro!?

MARYA

Przekleństwo! gniew!!
Łamię i gnie mnie ból;
daremno ty mnie tul. — —
O słyszysz, słyszysz śpiew.
Ten obłok orłów śpiewa;

ta chmura w śpiewie płynąca. — —
O patrz, przez śnieżną sieć,
w górze, w promieniach słońca! — — —
Leć orle, orle leć —!!

CHÓR

(Wojsko, popod oknami przejeżdżające)

»Leć nasz orle w górnym pędzie,
Sławie, Polsce, Światu służ«

MARYA

Serce moje martwieje,
zbudź moje serce, —
siostró serca nie czuję.
Daj rękę — oto martwota. —
Wołaj, krzycz, . . .
przywróć mi czucie. — —
Ręce moje sztywnieją.
Myśl, myśl skrzepła się w lody
— — — — —

Co widzę? Czego chciałam, —?
Szłam z Nią w zawody;
przeklętej nie strzymałam:
moje serce w dłoń zimną ujęła,
jako kwiat mię zwarzyła i zgęła.

(siostra ją wiedzie ku pokojom z prawej)

CHÓR

(Wojsko, popod oknami przejeżdżające)

Leć nasz orle w górnym pędzie,
Sławie, Polsce, Światu służ

Biblioteka Główna AP w Siedlcach
nr inw.: KG - 447



447